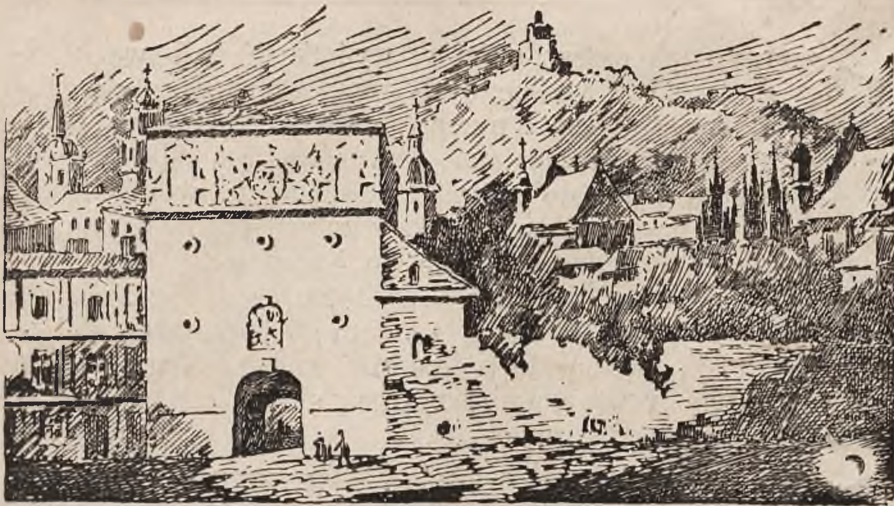
29-go czerwca 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok X
Nr. 26.

Zjazd centrolewu w Krakowie.

Od kilku tygodni tak zwany centrolew zapowiada na niedzielę, 29 czerwca, wielki zjazd w Krakowie. Centrolew są to stronnictwa lewicy i centrum, razem połączone. Należą tam Polska Partja Socjalistyczna, Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie, Narodowa Partja Robotnicza, Piast i Chrześcijańska Demokracja· Mają się zjechać posłowie i senatorowie tych stronnictw w Krakowie i zapraszają swoich zwolenników, aby licznie na ów Kongres zjeżdżali. Na Kongresie mają być powzięte uchwały skierowane przeciwko obecnemu sposobowi rządzenia. Ci, którzy zwołują Kongres zapowiadają, że zażąda on, aby odeszli od władzy ci, którzy od przewrotu majowego, czyli od 4 lat Polską rządzą.

Nikogo nie dziwi, że zjazd taki w Krakowie się odbędzie i że uchwali gorący protest przeciw rządom sanacyjnym w Polsce. Ciała prawodawcze, Sejm i Senat, jako przedstawicielstwo Narodu, mają zamknięte usta,

Zwyczajna sesja Sejmu i Senatu zajęta jest zawsze uchwalaniem budżetu państwowego. Do nadzwyczajnej sesji rząd nie chce za nic w świecie dopuścić i zawsze doradza Prezydentowi Rzeczypospolitej, aby sesję odroczył, albo zamknął, nawet zanim się jeszcze zbierze, Nigdzie na świecie niema nic podobnego: nibyto jest parlament, ale ma uniemożliwioną pracę.

Że obecny rząd z p. Sławkiem na czele nie chce zebrania się Sejmu, to jest jasne i zrozumiałe. Sejm bowiem zaraz po zebraniu się zażądałby ustąpienia rządu, a tymczasem rząd ten z p. Piłsudskim wcale nie chce odchodzić. Tłumaczy się tem, że on niby jest najlepszy i że lepszego od niego teraz w Polsce nie może być.

Coprawda innego zupełnie jest zdania prawie cały Sejm, z wyjątkiem B. B., innego też jest zdania olbrzymia większość Narodu. W całej Polsce śród społeczeństwa jest teraz wielkie niezadowolenie i ogół pragnie i dopomina się zmiany.

I dlatego — powtarzamy — nic dziwnego, że w Krakowie odbędzie się ów Kongres stronnictw lewicy i centrum i nic też dziwnego, że uchwali on żądanie, aby odeszli od władzy dzisiejsi rządcy państwa.

Ale dla całego Narodu polskiego płynie z tego Kongresu wielka nauka. Kto to się zjeżdża na ten Kongres? Przedewszystkiem stronnictwa lewicy: P. P. S., Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie — to są te trzy partje, które w maju 1926 roku poparły przewót p. Piłsudskiego i dały mu pomoc zaraz w pierwszych miesiącach. Są więc one też odpowiedzialne za to, co się dziś dzieje w Polsce. Trzeba było aż 4 ciężkich lat, by się przekonały na własnej skórze, co złego uczyniły.

Naszem zdaniem, lewica nasza nauczyła się, dopiero w połowie. Poznała, co złe, ale wcale jeszcze nie umie robić dobrze i niewiadomo, czy kiedykolwiek się nauczy. Ma piękne słówka w ustach, umie wiele obiecywać, ale jak przyjdzie do rządzenia, to tylko potrafi pieniądze rozrzucać i w skutkach Naród musi grubo za jej rządy płacić. Przecież dzisiejszy sposób rządzenia to owoc z tej samej lewicowej jabłoni.

Zjeżdżają dalej na Kongres krakowski stronnictwa centrowe: Piast, Nar. Partja Robotnicza i Chrześc. Demokracja. Są to dziś małe partje i wiele w życiu Polski nie znaczą. Ale i one mają też winy z powodu dzisiejszych rządów. Po przewrocie majowym zachowywały się często bardzo niewyraźnie: ani na lewo, ani na prawo, a zawsze nijako — żyby tylko siebie wyratować. I przez tę swoją bierność, przez to mydlenie sobie i innym oczu przyczyniły się sporo do dzisiejszego stanu rzeczy w państwie.

Otóż te wszystkie partje zjeżdżają się teraz w Krakowie i będą się domagały ustąpienia od władzy sanacji razem z p. Piłsudskim. Wchodzą więc na tę drogę, po której Stronnictwo Narodowe

idzie prosto od samego przewrotu majowego, czyli od przeszło 4 lat. Potrzeba im było aż 4 lat, aby przejrzały na oczy i zrozumiały najprostszą prawdę, jaka wszystkim ludziom w Polsce oddawna już świeci prosto w oczy.

Ale, niestety, mało mamy nadziei, ażeby te stronnictwa na zjeździe w Krakowie zdobyły się na wspólny, dobry, rozumny, potrzebny Polsce program gospodarczy i polityczny. Jeszcze do tego nie dorosły, jeszcze się zamało nauczyły. Jeśli tam zrobią coś dobrego, to tylko w połowie. Stan Polski wymaga dziś polityki spokojnej, umiarkowanej, wielkich oszczędności w wydatkach państwa i samorządów, wielkiego wysiłku, ażeby podnieść produkcję rolniczą i przemysłową. Stronnictwa lewicowe i centrowe jasno tego nie rozumieją — a zdolne są tylko do ciągnięcia każde w swoją stronę. Taki program ma i tak rozumie odpowiedzialność za rządy tylko Stronnictwo Narodowe.

W każdym razie i to dobrze, że zjeżdżają się teraz w Krakowie i że tam w prastarej stolicy Polski uderzą się w piersi i wobec całego Narodu głośno i wyraźnie przyznają się do ciężkiej winy za przewrót majowy.

List do p. Prezydenta

obywateli z pow. Płońskiego (woj. Warszawskie).

Mieszkańcy powiatu Płońskiego, chłopi, robotnicy, rzemieślnicy i drobni kupcy wręczyli p. Prezydentowi pismo, które poniżej przytaczamy dosłownie, bez żadnych zmian podczas przejazdu pana Prezydenta przez miasto Płońsk.

Do

Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Profesora Ignacego Mościckiego.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Ludność miejscowa, przez administrację rządową steroryzowana, nie może Ci złożyć podczas objazdu Twojego petycji przez czołowych swoich przedstawicieli, którzy nie chcą i nie mogą narażać się na szykany i dlatego my, niżej podpisani, którzy nie mamy nic do stracenia, mieszkańcy tutejsi, samorzutnie składamy w ręce Twoje niniejszą prośbę:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie, nie patrz na miejscowe stosunki przez różowe okólary miejscowych sfer rządowych. Porozmawiaj z pracującą ludnością naszą, z kupcami i rolnikami, a od największego do najmniejszego powiedzą Ci, że nawet za niemieckiej okupacji nie było u nas takiej nędzy i ucisku podatkowego, jaki jest dzisiaj. Niemcy zabierali nam bezpośrednio wszelkie płody rolne, ale odliczali jednak i zostawiali nam coś na przeżycie; nieprzewidująca gospodarka obecnych naszych sfer rządowych zapomina nawet, że my musimy przecież żyć. Jesteśmy wszyscy zgnębieni, tak rolnictwo, jak i kupiectwo, które zaledwie narodzone, już kona pod ciężarami olbrzymich podatków.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie, miejscowy nasz starosta, który, nawiasem mówiąc, dotąd jeszcze mieszka w okupowanym cudzym budynku i oddać go nie chce prawowitemu jego właścicielowi, pokaże Ci za chwilę wspaniały nowowybudowany, juści na kredyt, na nasze conto, wielki szpital, ale pamiętaj, że jest to tylko gest bankruta, który festynem, kwiatami i fajerwerkiem chce pokryć swoją nędzę i brak gotówki, niewypłacalność i bankructwo.

Na miłość Boską, zastanów się nad tem wszystkiem Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie, bo jeśli rząd Twój doprowadzi nas wszystkich do rozpaczy, to nie pozostanie i dla Ciebie ani chwały z tego, ani przyszłości.

Z najwyższą czcią należną.

(Następuje sto jedenaście podpisów).

Ewangelja święta

na trzecią niedzielę po Świątkach.

zapisana u św. Łukasza w rozdz. 15, w. 1 — 10.

W on czas: Zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Faryzeusze zaś i uczeni szemrali, mówiąc: Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi! Powiedział im tedy taką przypowieść, mówiąc: Któż z was mając sto owiec, jeśli straci z nich jedną, nie zostawia na stepie dziewięćdziesięciu dziewięciu i nie idzie za tą, która zbłądziła, aż ją znajdzie? A gdy ją odnajdzie, bierze z radością na barki swe, a przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów i mówi do nich: Cieszcie się ze mną, albowiem odnalazłem moją owcę zbłąkaną. Powiadam wam, że podobnież w niebie będzie żywsza radość z powodu jednego grzesznika pokutującego, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Albo — któraż niewiasta, mając dziesięć drahm, jeśli zgubi jedną drahmę, nie zapali światła i nie zamiecie domu i nie będzie szukać starannie, aż odnajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Cieszcie się ze mną, albowiem odnalazłam drahmę, którą zgubiłam. Podobna radość, powiadam wam, jest wśród aniołów Bożych z powodu jednego grzesznika pokutującego.

Nauka.

„Podobna radość, powiadam wam, jest wśród aniołów Bożych, z powodu jednego grzesznika pokutującego".

Raduje się Bóg, radują się aniołowie Jego, gdy łaska Boża odnajdzie zbłąkaną duszę i do szczerej pokuty ją natchnie. Nie zwraca się przeciwko nawróconemu grzesznikowi ciężar jego występków. Nie ma takiej winy, którejby Bóg nie odpuścił. W niepamięć idą u Boga wszelkie grzechy ludzkie. „Rzuciłem grzechy twoje poza Siebie", czytamy w piśmie świętem. Ewangelja dzisiejsza nie mówi też nic o jakichkolwiek zarzutach, któreby zbłąkanego a pokutującego człowieka spotkały.

Czemuż wtedy tak nieufne jest serce ludzkie, czemu nie docenia ogromu dobroci Bożej?

Niejednego powstrzymuje od poprawy życia obawa, że zbyt wiele nagrzeszył.

Nie przykładaj, bracie, miary ludzkiej do przymiotów Bożych! Bez granic i końca jest miłosierdzie Jego! Cóż wobec niego znaczą twoje grzechy, choćby były liczne jak piasek nad morzem, a czerwone jak szkarłat? „Jako śnieg wybieleją".

Są też inni, którzy z nawrócenia radować się nie umieją, bo nęka ich wspomnienie popełnionych win. Męczą się i pozbawiają rozpędu do życia doskonalszego, do postępu cnoty w cnotę.

I tacy błądzą i szkodzą sobie.

Kogo Bóg odszukał i z nicości zapomnienia podniósł, tego łaską swą potężnie ku Sobie porywali nie pragnie niczego, jak tylko tego, by się człowiek tej łasce nie opierał.

Z wielkich grzeszników wielcy powstawali święci.

Wmyśl się, bracie, w dzisiejszą Ewangelję św. Raduje się Bóg, radują się aniołowie, raduje się niebo całe, więc i ty się raduj całem sercem, przepełnionem wdzięcznością, z nawrócenia własnego. Amen.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Igraszki z Sejmem. Tak, jakieśmy to przewidywali, Sejm został zamknięty, zanim zdołał zebrać się na sesję, t. j. na posiedzenia.

Mianowicie, posiedzenie Sejmu miało odbyć się w poniedziałek 23 czerwca, a już w niedzielę 22-go nadeszło do marszałka Daszyńskiego pismo o zamknięciu sesji sejmowej.

Zapewne posłowie zażądają ponownego zwołania nadzwyczajnej sesji, ale rząd znów odroczy, a potem zamknie sesję i tak w kółko.

Również nie doszło do posiedzenia Senatu, którego sesję odroczył rząd na dni 30, chociaż było kilka wprost nie cierpiących zwłoki spraw do załatwienia.

Straty z powodu tych igraszek z Sejmem i Senatem ponosi naturalnie cały Naród polski, ale odpowiedzialność spada na rządy pomajowe z p. Piłsudskim na czale.

Uchwała klubu senackiego Stronnictwa Narodowego. W związku z odroczeniem sesji Senatu klub senacki Stronnictwa Narodowego powziął jednomyślnie i ogłosił następującą uchwałę.

P. Prezydent Rzeczypospolitej pismem, z dn. 18 b. m. odroczył nadzwyczajną sesję Senatu przed zebraniem się sesji.

Klub Narodowy w Senacie stwierdza, że akt ten jest ponownem naruszeniem Konstytucji. Rząd ponosi odpowiedzialność polityczną za ten krok antykonstytucyjny i hamujący bieg życia państwowego we wszystkich jego dziedzinach.

Doradzając podpisanie takiego aktu, rząd poderwał autorytet Prezydenta Rzeczypospolitej, który w pierwszym rzędzie jest powołany do strzeżenia Konstytucji i który nie powinien być wciągany do wewnętrznych walk politycznych.

Interes Polski wymaga, by kres został położony w dezorganizowaniu życia państwowego, a to nastąpić może przez całkowitą zmianą obecnego systemu rządzenia, przez usunięcie się od steru ludzi, którzy są dzisiaj u władzy.

Szalone pomysły. W gazetach lwowskich i warszawskich ukazały się wiadomości o rokowaniach, jakie prowadzić miał rząd z przywódcami ukraińców.

Podczas tych rokowań, prowadzonych przez byłego ministra spraw wewnętrznych, p. Józefskiego, miał rząd poczynić Ukraińcom obietnice, które mocno podważyłyby polskość Wschodniej Małopolski, a ponadto mogłyby Naród polski uwikłać w wojnę z Rosją, co przy obecnych rządach i obecnym położeniu gospodarczem mogłoby się łatwo skończyć klęską.

Wielki wiec protestu przeciwko gwałtom nad ludnością polską na Litwie odbył się w ubiegły wtorek w Warszawie: W wiecu wzięły udział tysiączne rzesze mieszkańców stolicy Przemawiał poseł Stronnictwa Narodowego Stanisław Stroński. W powziętych uchwałach wzywano rząd polski, by zwrócił się do Ligi Narodów domagając się od niej umitygowania rządu litewskiego. Rodakom na Litwie przesłano wyrazy otuchy.



W mieście Kartaginie, w Afryce, odbył się wszechświatowy Kongres eucharystyczny, w którym udział wzięli również biskupi i liczne pielgrzymki polskie.
Na obrazku widzimy grono dostojników kościelnych i świeckich, którzy przybyli na Kongres.

Rozłam w B. B. Okazało się, że bezkrytyczny zachwyt dla jednej osoby i bezwzględne wykonywanie rozkazów z góry nie mogą jednak zastąpić jakiegoś realnego programu, więc już się w sanacji odzywają głosy otrzeźwienia, już następuje rozłam pomiędzy tymi, dla których istnieje tylko komendant i rozkosz władzy, a tymi, którzy jednak nie wyzbyli się zupełnie poczucia odpowiedzialności za swe czyny wobec narodu.

Opozycja przeciw terorowi pułkowników istnieje w jednym z odłamów BB. w t. zw. „Zjednoczeniu wsi i miast", którego pismo „Przełom" gorzko wypomina swemu obozowi brak programu, sprzeczność czynów z głoszonemi początkowo hasłami i nadużycia wyborcze. Jeśli więc już sami sanatorzy przyznają, że nie wszystko jest piękne w ich obozie, to jakże mogą się łudzić, że na swoje gadanie wezmą choćby jako tako uświadomionych obywateli.

Zjazd Związku miast odbył się w ubiegłym tygodniu w Warszawie. Na zjeździe tym delegaci przybyli ze wszystkich dzielnic Polski wypowiadali się bardzo nie przychylnie o polityce samorządowej i gospodarczej rządów p. Piłsudskiego, które niszczą samorząd miejski.

Zagranicą.

Znów bestjalski mord obywatela polskiego przez urzędnika niemieckiego miał miejsce w Prusach wschodnich. Zamordowany sostał mieszkaniec wsi Regażajny powiatu Suwalskiego, ś.p. Andrzej Walendykiewicz, który przeszedł granicę w poszukiwaniu zarobku. Morderca, urzędnik niemiecki, napadł na Walendykowicza bijąc go żelaznym kijem po głowie. Gdy napadnięty począł uciekać, urzędnik ten strzelił doń z rewolweru raniąc śmiertelnie. Walendykowicz zmarł po kilku dniach męczarni w szpitalu, poczem zwłoki jego zostały odstawione na granicę Polski w zwyczajnej skrzyui od śmieci.

Nawet wśród ludności niemieckiej takie postępowanie z robotnikiem polskim wywołało oburzenie. Tylko piłsudczycy i socjaliści nie chcą tego widzieć i zawsze gotowi sę do porozumienia z rządem niemieckim.

Dyktator w obawie o życie. Ze względu na zaostrzenie walk wewnętrznych w partji komunistycznej, utworzono specjalny oddział ochrony osobistej Stalina. Stalin nigdzie nie pokazuje się bez strażników, nie odstępujących na krok od dyktatora sowieckiego. Nawet na posiedzenia biura politycznego partji, Stalin przychodzi w otoczeniu straży. Nie ufając nawet bliższym współpracownikom, Stalin wydał rozkaz przeprowadzenia rewizyj osobistych, oraz odbierania broni u najwyższych przedstawicieli władz, udających się do niego na konferencje.

Sam zaś Stalin również nie rozstaje się z bronią. W obawie przed zamachem ze strony swoich wrogów opozycjonistów, Stalin nie przyjmuje żadnych potraw i wody bez uprzedniej próby przez specjalnie w tym celu znajdującego się przy Stalinie lekarza narodowości gruzińskiej.

Powodem wzmocnienia środków ostrożności, była tajemnicza śmierć jednego z sekretarzy Stalina, wskutek zatrucia.

RZECZY CIEKAWE.

Jak „Strzelec“ poluje na łatwowiernych. W wielu pismach ludowych w całej Polsce czytać można było niedawno ogłoszenia tej treści: „6 tygodni pobytu w stolicy Polski—za darmo; 6 tygodni mieszkania z pościelą i opraniem — darmo; codziennie śniadanie, obiad i kolacja — za darmo, a tylko: pełna nauka Szofera mechanika 160 złot“.

Los miał rozstrzygnąć, kto będzie tym szczęśliwcem, którego czekało jeszcze dodatkowe szczęście, mianowicie prawo do skrócenia służby wojskowej o 3 miesiące.

Ogłoszenia dawała Dyrekcja Szkoły samochodowej Syndykatu Turystycznego w Warszawie, Mazowiecka 1.

Do Warszawy przybyło w końcu maja około 400 młodzieńców. Zapisywano imię i nazwisko wchodzącego do lokalu, odbierano 160 złotych (okazywało się przytem, że należy się jeszcze 10 zł. za „manipulacje kancelaryjne“), dawano do podpisania papierek, by podpisujący zobowiązał się, że nie będzie żądał zwrotu pieniędzy!

Po odebraniu od chłopców pieniędzy umieszczono ich wszystkich w starych koszarach wojskowych, przeznaczonych na rozbiórkę i tam oddano pod opiekę „Strzelca“. Okazało się, że szkoła wcale nie jest szkołą, bo nie daje słuchaczom swoim „prawa jazdy“, a tylko bezwartościowe „świadectwo ukończenia“, że kierownikiem szkoły jest żyd April, że nauki jazdy nie było, a tylko zaprzęgnięto biednych chłopców do ćwiczeń wojskowych i wciągnięto na listę członków „Strzelca“. Był to więc sposób złapania dla „Strzelca“ członków, gdy nikt się dobrowolnie nie zgłaszał. Całą tą sprawą winny zająć się władze sądowe.

A kiedy przyjdzie kolej i na sanacyjne bojówki? Komisarjat rządu w porozumieniu z prokuraturą i władzami sądowemi postanowił zamknąć w Warszawie 14 związków zawodowych, które, jak twierdzą władze bezpieczeństwa, zajmowały się nie wiele sprawami zawodowemi, natomiast stały się jaczejkami komunistycznemi i ogniskami terroru, stosowanego w biały dzień na ulicach miasta wobec przeciwników politycznych. Lokale związków opieczętowano, a książki, pieniądze i ruchomości przekazano do depozytu.

Rozwój portu w Gdyni gniewa Niemców. Działalność portu w Gdyni w ciągu roku od 1 kwietnia 1929do 1 kwietnia 1930 r., wykazuje wielkiwzrost tego portu.

Ogólny obrót przeładunkowy w tym okresie wynosił 3 miljony 304 tysiące 729 tonn, ruch pasażerski zaś — 25 tysięcy 636 osób. W obrocie towarowym przypada na eksport 2 miljony 926 tys. 670 tonn, na import 378 tys. 30 tonn; w eksporcie pierwsze miejsce zajmuje węgiel — (około 2 miljonów 800 tys. tonn).

Do portu gdyńskiego zawinęły w okresie gospodarczym 1822 statki, z których 23,5 proc. przypada na statki szweckie, 13,2 proc. — niemieckie, 12,5 proc. — duńskie, 10,4 proc. — polskie, 10,4 % francuskie, 7 procent Stanów Zjednoczonych, 7 %— łotewskie, 6,8 % norweskie na pozostałe zaś państwa poniżej 5 proc. Ten rozwój Gdyni nie podoba się Niemcom w Gdańsku. Senat Gdańska wniósł do Komisarza Ligi Narodów skargę na Polskę, że zbytnio rozbudowuje port w Gdyni na niekorzyść Gdańska. Żądają Niemcy, aby Liga Narodów nakazała Polsce skierowanie części ruchu portowego przez Gdańsk. Ale żadna siła na świecie nie może zabronić Polsce budowania portów na jej obszarze państwowym.



Mieszakańcy Polski — taniec górali tatrzańskich.

Warszawa odżydza się! Przeprowadzone w tym roku przez miejski urząd statystyczny obliczenie ludności wykazało, że Warszawa posiada 1 milj. 109 tys. 478 mieszkańców. 29.8 proc. stanowią żydzi. Ponieważ przed wojną było ich 40 proc., więc obecnie możemy powiedzieć, że Warszawa odżydziła się nietyle przez ubytek ludności żydowskiej, co przez napływ ludności polskiej, która ciągnie do stolicy.



Mieszkańcy Polski — dziewczyna kaszubska z koszem ryb.

Żydzi rabują ludzkość. Wiedeńska gazeta nacjonalistyczna ogłasza ostry artykuł przeciwko żydom: „Żydzi plądrują i mordują ludzkość pisze pismo — pośród 40.000 miljonerów świata jest 38.000 tys. żydów. 25.000 z tej liczby żyje w Ameryce, zaś w samym Nowym Jorku mieszka 15.000 miljonerów żydów, których majątek sięga 70 miljardów dolarów“. Pismo nawołuje do bezwzględnego tępienia kapitalistów żydowskich i domaga się konfiskaty ich mienia. W dalszym ciągu pismo zwraca się do Watykanu, by proklamowana została „Święta Wojna“ przeciwko „rabusiom ludzkości“, którym nie zdoła się przeciwstawić ani Liga Narodów ani Pan-Europa.

„Napad“ chrabąszczy na pociąg. Pociąg osobowy, zdążający do miasta Lipska w Niemczech, napotkał w drodze ogromną chmarę chrabąszczy. Gdy pociąg wjechał na dworzec, wagony były dosłownie pokryte temi szkodnikami. Służba kolejowa musiała całemi skrzyniami wynosić owady ze stacji.

Płace robotnicze w różnych państwach. Wybitny ekonomista angielski, profesor Richardson, wygłosił ciekawy odczyt o rzeczywistych zarobkach robotników w poszczególnych krajach.

Przytoczone przez niego cyfry odnoszą się do roku 1930 i sporządzone zostały na podstawie przeciętnej płacy za godzinę pracy robotnika przemysłowego.

Przyjmując rzeczywisty zarobek robotnika angielskiego = 100, Richardson użył następującą tabelkę płac robotniczych w poszczególnych państwach (w styczniu r. b.):

Stany Zjednoczone A. P.	197
Kanada	165
Australja	148
Szwecja	108
Danja	107
Anglja	100
Irlandja	97
Holandja	87
Niemcy	78
Szwajcarja	77
Czechosłowacja	70
Polska	62

Tak więc, według obliczeń Richardsona, największe zarobki mają robotnicy w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Australji. Jeżeli chodzi o państwa europejskie, to tutaj w państwach północnych, najtańsza zaś — w Polsce.

Listy z miasteczek i wsi.

ŚWIĘCIANY.

W związku z wizytacją Pasterską pow. Święciańskiego podaję tu szereg smutnych faktów, niepokojących ludność, a wymagających jak najrychlejszej poprawy.

Jeżeli spojrzeć dokładnie na obecne stosunki, jakie tu istnieją, to przekonamy się, że w kościołach naszych tu, na rubieży Rzeczypospolitej Polskiej, księża Litwini, spuscizna po zaborze rosyjskim, nie mniej jak i poprzednio wyrządzają szkody nie tylko dla nas Polaków, ale nawet dla Kościoła Katolickiego. Najgłówniejsze, że zamiast utrwalać wiarę w Boga, zaufanie do siebie jako księży, miłość bliźniego i jedność wśród braci w Chrystusie, księża Litwini szerzą nienawiść, waśnie, powodują kłótnie w kościele i swem postępowaniem zniechęcają ludność do odwiedzania domu Bożego.

Od najdawniejszych czasów kościoły u nas stale były przepełnione wiernymi, w każdą niedzielę, w każdy dzień świąteczny, od małego do najstarszego, kto tylko mógł, śpieszył do kościoła. Nawet w czasach zaborczych nie zmieniało się to, a jeszcze więcej utrwalała się wiara, a lud gnębiony i prześladowany garnął się do świątyni.

Ponieważ dla zruszczenia ludności w tym kraju, były największą przeszkodą kościoły, więc zamykano je, wywożono najlepszych i najzdolniejszych księży, a na ich miejsce wychowywano Litwinów, którzy zaopatrzeni w pełnomocnictwa i wynagrodzenia, stanęli na usługi zaborcom. Zaczęto poniżać powagę kościoła, zaczeto zwaśniać ludność na tle językowym, wydano zarządzenie, by tam, gdzie ludność mieszana, śpiewy i kazania były w jedną niedzielę po polsku w drugą po litewsku. Ludność poczęła rzadziej bywać w kościele, bo w jedną niedzielę jedni nie szli nie rozumiejąc litewskiego, w inną znowuż Litwini nie szli przez upór, bo nie chciano słuchać mowy polskiej, wreszcie kolejność poplątano i kościoły zaczęły świecić pustkami. W księgach metrycznych przekręcano imiona i nazwiska mieszkańców i tak zamiast Jan Chrapowicki zapisywano Jonas Krapowiczus, lub Szymon Poniatowski dostawał miano Symonasa Ponitowskaitisa i t. d., a lud ciemny, mało piśmienny nie przeciwdziałał takiemu bezprawiu, a nieraz dowiadywano się o tem po kilku latach, kiedy już zapóźno było poprawić, i tak, pozostało.

Księży Litwinów coraz to więcej zaczęło przybywać; nie szli do stanu duchownego z powołania, a dla zaszczytów, dla zebrania grosza i t. d. W parafjach, do których się dostawali, usuwano stopniowo polskość, dzieci polskie zmuszano do uczenia się pacierza po litewsku do wyrzeczenia się mowy polskiej w domu, nie przyjmując w przeciwnym razie do spowiedzi, co spowodowało, że wielka ilość osób nie chcąc wyrzekać się języka ojczystego przestała bywać u spowiedzi.

Prawda, nie tak łatwo dawało się zaborcom w każdej parafji dokonać swego dzieła, bo znalazło się dużo polaków dzielnych stanowczych i opornych, którzy jednak obronili swe prawa, zmuszając władze zaborcze do pozostawienia w kościele mowy polskiej.

Pracy swojej księża Litwini nie zmienili i przy rządach polski. Dalej przekręcano nazwiska w aktach metrycznych, zmuszano do uczenia się pacierza litewskiego, do wyrzeczenia się mowy polskiej w domu i znów zwaśniano ludność, powodując zajścia w kościołach.

Tego szkodliwego prądu, tej krzywdy Kościołowi zapoczątkowanej przez zaborców, po tylu latach niepodległości państwa polskiego, niestety niewstrzymano.

I obecnie, kiedy na Litwie odbywają się pogromy Polaków, a więzienia nimi przepełniają się, kiedy Litwini tam profanują kościoły, to u nas dzieją się rzeczy wprost niedopuszczalne. Dowodem tego są te wybryki Litwinów w czasie wizytacji kościołów przez J. E. Biskupa Michalkiewicza. Mianowicie w Hoduciszkach, kiedy J. E. Biskup odezwał się do ludności w języku polskim, zastąpiono Mu drogę do kościoła i porwano chorągwie niesione na spotkanie, a robiono to na skutek złożonych przysiąg i obietnic przy spowiedzi; w drugiej znowuż parafji, kiedy nabyte przez parafjan dzwony miano ochrzcić, to na jednym wypisano Jonas na drugim zaś Witoldas. W każdej prawie parafji, gdzie tylko zasiada ksiądz Litwin, tam nie obeszło się bez zajścia i kłótni w kościele. Nawet w kościele w Święcianach, z okazji przyjazdu dostojnego gościa, przepełnionym po brzegi przez miejscową inteligencję i urzędników ze starostą na czele, przybyły wraz z biskupem Michalkiewiczem Ks. Kraujalis po nabożeństwie zaśpiewał po litewsku „Tegulbintus Pagarbintus". Podchwyciły to zebrane i bez wątpienia zaprzysiężone Litwinki i zaczęto śpiewać po litewsku, Polacy zaś musieli słuchać w milczeniu, gdyż nie sposób wywoływać zajścia w kościele.

A tymczasem nasze władze wszystkie te bezprawia znoszą, policja lub władza administracyjna nie zajrzy tam, gdzie szerzy się antypaństwowa działalność, gdzie przekręcają nazwiska obywateli, gdzie wpaja się nienawiść do Polaków i polskości. Natomiast lokal Stronnictwa Narodowego stale jest pilnowany, członków tego Stronnictwa spisywano i straszono niektórych odpowiedzialnością za należenie do Stronnictwa i wogóle przeszkadzano w pracy narodowej. Jeszcze gorzej, bo nie dano mówić naszym przedstawicielom w Sejmie, ubliżano im, wywożono i katowano redaktorów, konfiskowano pisma narodowe, i t. d.

Czy nie czas do opamiętania się, do stanowczej i rychłej poprawy obecnych stosunków i porządków, bo żeby nie nastąpiło spóźnienie, żeby nie spełniło się przysłowie: „mądry Polak po szkodzie".

Pielarz.

PETRYKANY (pow. Święciański).

Mamy tu szkołę Polskiej Macierzy Szk., w której się uczy dzieci 33. Nauczycielką jest p. Eugenja Smilginówna.

Ludność u nas polska, wyznania — rzymsko-katolickiego.

Wieś Petrykany, leży w samym środku wyspy oblanej ze wszech stron jeziorem Duksztańskiem. Na wyspie tej oprócz Petrykan, są jeszcze wioski, jak Uzdele i Dejlidy z których dzieci uczęszczają do szkoły w Petrykanach.

Wobec niemożebności dostania się do kościoła w Dukszt ach dzieci szkolne, w dniu 3-go maja zebrały się w szkole i po odmówieniu litanji do Najświętszej Panny, przed umajonym obrazem, poszły pochodem z chorągiewkami w ręku na cmentarz, gdzie odśpiewano „Rotę", „Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła". Do zebranej ludności przemówiła nauczycielka tłumacząc, dlaczego rocznica Konstytucji 3 go Maja jest Swiętem Narodowem, zakończyła zwracając uwagę słuchaczy, jak wielkiem szczęściem jest Wolność i Niepodległość Kraju i że to wszystko co dziś posiadamy, zawdzięczamy Królowej Korony Polskiej, Najświętszej Pannie, która Ojczyzny naszej zawsze była Opiekunką.

Po południu, o godzinie 5-tej, w pięknie przystrojonej sali wobec licznej publiczności odegrano 2 obrazki: „Trzeci Maj" — Reuttówny i „Dar Zosi" — Gensówny. Dzieci w barwnych ubiorach narodowych, uszytych z bibułki bardzo poprawnie odegrały swe role. Te, które nie brały udziału w przedstawieniu, popisywały się śpiewem i deklamacją.

Starsza ludność zachwycona przedstawieniem, złożyła 12 zł. na cele oświaty mówiąc, iż teraz dopiero zrozumieli doniosłe znaczenie Konstytucji 3-go Maja. Okrzykiem „Wiwat 3-ci Maj" zakończono uroczystość.

PROZOROKI (pow. Dziśnieński).

Ciężkie czasy przyszły obecnie na nas.

Podatki płacimy coraz wyższe, a zarobki mamy nie lepsze, lecz gorsze. Dawniej duże stosunkowo zyski ciągnęliśmy z lnu, który rodzi na ziemiach tutejszych bardzo dobrze i na który ceny były wysokie .Wielu też zgłosiło swój len do fabryki, którą mamy w Prozorokach, ale teraz gorzko tego żałują, bo nic prawie za ten len dostać nie mogą.

Ludzie nieuświadomieni oskarżają kierownictwo fabryki, że źle prowadzi gospodarkę, są nawet tacy, co podejrzewają, iż ktoś tam ludzi oszukuje i na tym lnie z krzywdą ludzką zyski ciągnie. Nieliczni tylko rozumieją, że winę ponosi nie kierownictwo małej stosunkowo fabryczki prozorockiej, lecz obecne rządy sanacyjne z p. Piłsudskim na czele.

Bo to zle jest z lnem nie w samych tylko Prozorokach lecz na całych kresach, bo i w powiecie Brasławskim, i w Postawskim i w innych województwach, gdzie tylko len sieją.

Przez swoją krótkowzroczną politykę rządy p. Piłsudskiego doprowadziły najprzód do niebywałego obniżenia cen zboża, a teraz do tego, że i inne płody rolne nie mają zbytu zagranicą.

Kiedyś o tem bardziej szczegółowo napiszę, jeżeli szanowna Redakcja „Głosu Wileńskiego" zechce wydrukować.

Dziś tylko zaznaczam, że ludzie ponoszą straty i narzekają, że ich może oszukują, co się u nas tłomaczy jeszcze ostatnim wypadkiem, jaki miał miejsce w gminie, a mianowicie został usunięty ze swego stanowiska wójt gminy prozorockiej, p. Kuczewski, bo w kasie gminnej stwierdzono brak coś około 13 tysięcy złotych.

Straty z tego powodu mogła ponieść nie tylko gmina, ale i kasa spółdzielcza, której pieniądze w gminie się znajdowały.

Wójt, p. Kuczewski, pełni swoje obowiązki już od szeregu lat i zawsze cieszył się u nas wielkiem zaufaniem tak, że wprost nikt wierzyć nie chce, by to z jego strony było nadużycie i chęć przywłaszczenia pieniędzy gminnych. Raczej przypuszczać należy, że to ktoś wójta podprowadził, a on jako kierownik ponosi naturalnie odpowiedzialność.

Zresztą, jakoby cała brakująca suma pieniędzy już została przez wójta Kuczewskiego wpłacona.

Dobrzeby więc było, żeby śledztwo prędzej przeprowadzono i ustalono, kto rzeczywiście zawinił.

Bardzo to przykra sprawa, i wiele o niej u nas teraz się gada. P. B.

PARAFJANÓW (pow. Dziśnieński).

Dawno już nie czytałem w „Głosie Wileńskim" żadnej wiadomości z Parafjanowa, a tymczasem i u nas życie płynie wartko. Jedni pracują dla kawałka chleba powszedniego, inni znajdują czas również na pracę społeczną.

Ale są i tacy, co innym umieją jedynie pracę utrudnić i popsuć.

Niestety ostatniemi czasy takich psujów jest coraz więcej, a co gorsze, nieraz dostają się oni na wysokie i odpowiedzialne stanowiska.

Przykład mamy przed oczyma. Gmina parafjanowska była zawsze jedną z najlepszych gmin w powiecie. Wójtów mieliśmy dobrych i uczciwych. Jednakże to właśnie nie spodobało się naszemu staroście, p. Jankowskiemu, który dla przyczyn dla nikogo nie zrozumiałych odmówił parokrotnie zatwierdzenia wyboru na to stanowisko p. Adama Busza, z Różanpola, ziemianina, człowieka poważnego, natomiast zamianował nam na wójta niejakiego Skalskiego, który już w Zalesiu, gdzie również uprzednio był wójtem z nominacji, miał jakieś niezbyt wyraźne sprawki na sumieniu.

U nas też dał się wnet poznać ze strony jak najgorszej, bo i do kieliszka lubiał on głęboko i często zaglądać i wreszcie też doszło do tego, że w końcu nie doliczono się pewnej sumy pieniędzy. Winę zwalono na stróża gminnego, ale sąd go uniewinnił, więc odpowiedzialność spada na wójta.

Musiał więc go p. starosta z wielkim wstydem dla siebie zabrać z gminy i teraz od szeregu miesięcy mamy jakby bezkrólewie.

W kwietniu Rada Gminna ponownie wybrała p. Busza, ale Starostwo znów odmawia zatwierdzenia. Więc rządzi w gminie zastępca wójta p. Szauro.

Kiedy i jak się skończy ta wojna starosty Jankowskiego z naszą gminą, nikt dokładnie nie wie.

Parafjanin

OGRODNIKI (pow. Lidzki).

W dn. 17 b. m. we wsi naszej wybuchł straszny pożar, który szybko się rozszerzając ogarniać począł sąsiednie budynki. Dnia tego mieszkańcy Ogrodnik byli przeważnie w Lidzie, gdyż to był dzień targowy. Nie było więc komu palącego się mienia ratować. Nieliczni pozostali we wsi mieszkańcy zawezwali na pomoc ludność okoliczną, lecz dopiero przybyła z Lidy straż pożarna 5 pułku lotniczego oraz oddział żołnierzy uratowały resztę wsi od całkowitego zniszczenia. Straty wynoszą przeszło 50 tysięcy, jak to w przybliżeniu obliczają. Spaliło się doszczętnie 9 gospodarstw, a wraz z niemi cały inwentarz żywy i martwy, wszystko ogień pochłonął.

Takiego ogromnego pożaru w Ogrodnikach od niepamiętnych czasów nie było. Kilkanaście rodzin zostało bez dachu nad głową, w strasznej biedzie, gdyż nic z tego co posiadali im nie pozostało.

A nieszczęście te straszne spotkało ich z powodu kłótni innych. Bo przyczyna pożaru jest następująca: Niejaki Stanisław Rak, mieskaniec Ogrodnik, udał się do mieszkania Marji Zawałówny w celu skłonienia jej, aby wyszła za niego zamąż. Kiedy mu odmówiła rzucił się na nią zadał jej nożem kilka ciężkich ran w szyję i w ręce. Następnie Rak wybiegł na podwórze i podpalił chlew, poczem wrócił do chaty, aby dalej znęcać się nad dziewczyną. Zawałówna zdołała uciec napastnikowi i schronić się w zbożu na polu.

Rak chciał popełnić samobójstwo, raniąc się poważnie nożem w brzuch, wreszcie wskoczył do studni. Nadbiegli jednak jego bracia, wydostali go stamtąd, ratując od utonięcia.

Po ugaszeniu pożaru Zawałównę i Raka odwieziono do szpitala w Lidzie gdzie walczą ze śmiercią gdyż rany ich są bardzo ciężkie i stan zdrowia groźny.

Oto, do jakiej zbrodni może doprowadzić ludzka zazdrość i już chyba zupełne zdziczenie. Miejscowy.

Przestroga na dzień 13 lipca.

Mieszkańcy powiatów Święciańskiego, Postawskiego, Brasławskiego i Dziśnieńskiego powinni wiedzieć, że po wyborach w okręgu Lidzkim gazety popierające dawniej listę Nr. 1, sanacyjną, na której stali zwolennicy obecnych rządów, pisały:

„Prawie dwie trzecie ludności okręgu Lidzkiego powstrzymała się od głosowania dając tem dowód, iż jest zadowolona z rządu pomajowego i jego polityki".

Pamiętajmy więc, że i w okręgu Święciańskim słaby udział w głosowaniu w ten sposób będzie wytłomaczony, że ludność jest zachwycona i nie pragnie żadnych zmian. Kto zatem nadal chce niskich cen zboża, kto nadal chce bielić domy i budować ustępy, komu dogadza drożyzna po miastach, ten niech nie głosuje.

Ale każdy uczciwy wyborca, który pragnie zmiany na lepsze, głosować pójdzie i odda głos swój tylko

na listę Nr. 24.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Wystawa w szkole im. św. Józefa w Wilnie.

W „Głosie Kobiet“ z dn. 1-go czerwca zamieszczona była wzmianka o Szkole Zawodowej im. św Józefa, gdzie są przyjmowane dziewczęta po ukończeniu szkoły powszechnej. Uczenice wymienionej powyżej szkoły przechodzą fachową naukę krawieccczyzny t. j. kroju i szycia, robót ręcznych i bieliźniarstwa, a prócz tego kształcą się i w innych przedmiotach i w ten sposób umysłowo dalej się rozwijają.

Co roku Szkoła im. św. Józefa urządza wystawę robót uczenic. Nie miałam możności zwiedzenia jej w latach poprzednich, w tym zaś roku pośpieszyłam zaciekawiona, co też tam ujrzę.

Zostałam zachwycona pracami i zdziwiona, że w przeciągu 3-ch tylko lat uczenice nauczyły się tak piękne i pomysłowe rzeczy wykonywać.

W trzech pokojach, w których rozłożone są wystawiane rzeczy, zobaczyłam najrozmaitsze piękne hafty, makatki i poduszki (wyróżniały się: makatka zawieszona w 1-ym pokoju oraz kilka poduszek z aplikacji na suknie, np. niebiesko-żółta, haftowana złotem, z kwadratów i in.).

Wzory, według których hafty wykonano, odznaczają się pomysłowością i dobrym rysunkiem. Pięknie się przedstawiają dwa pomysły haftu na portjerach, wykonane w czasie egzaminu ostatecznego.

Bielizna damska i dziecinna zadziwia pracowitemi haftami, mereżkami i ich starannem wykonaniem i wykończeniem.

Ale nie dość na tem. Są i suknie wełniane — codzienne i piękne jedwabne uszyte przez uczenice. One nietylko je skroiły i uszyły, ale same wymyśliły fasony i musiały z początku wymalować taką panią jak w żurnalu w ładnie skrojonej sukni i według tego rysunku uszyły suknię.

Już uczenice 1 kl. same wymyślają pomysłowe fartuszki, torebki, serwetki i t. p.

Tam, dopiero na wystawie ocenia się, ile się może nauczyć dziewczynka, która po skończeniu tylko szkoły powszechnej, żadnego jeszcze fachu niema, a który jest tak konieczny w potrzebie pracy zarobkowej.

Nauczycielki rysunku, p. Birtusówna i haftu, p. Zawiszyna, muszą dużo wkładać pracy swej i dobrej woli, by wynik ich nauki przedstawiał się tak ładnie. Kierowniczce zaś szkoły należy się szczera wdzięczność uczenic i ich rodziców.

Oby szkoła z każdym rokiem coraz więcej się rozwijała, a uczenic w niej przybywało. Z. K.

Różne wiadomości.

Bohaterska włościanka z Maciejowic.

Na polach Maciejowickich, gdzie sto trzydzieście sześć lat temu, po 2-ch rozbiorach Polski, wojska polskie pod dowództwem sławnego i walecznego wodza, Tadeusza Kościuszki, stanęły do walki z moskalami w obronie Konstytucji 3-go Maja, walką orężną chcąc przeciwstawić się ponownemu rozbiorowi Polski—na tym terenie w wojnie z bolszewikami przed 10 laty, gdzie znów się zmierzyły siły polskie i moskiewskie, w czasie bitwy pod Maciejowicami miał miejsce następujący wypadek:

Włościanka z Maciejowic, 18-letnia wówczas dziewczyna, Franka Szatow, przedostała się na linję bojową, na której pułk ułanów poznańskich odpierał atak bolszewicki. Dzielna dziewczyna zanosiła parokrotnie walczącym pożywienie, mleko, jabłka, ogórki, beztrosko narażając się na pociski, aż do chwili, w której granat nieprzyjacielski ciężko ją ranił.

Wyleczona po długiej chorobie, pozostała jednak kaleką, bez ręki, z nogą wyrwaną z biodra, zeszpecona i niedołężna. Od tego czasu żyła długie lata w rodzinnej wiosce w ciężkiej biedzie, a co gorsze w poniewierce u ludzi, którzy często wypominali jej: poco się pchałaś do bitwy, co masz teraz za to?

Lecz cnota i męstwo czy wcześniej, czy później lecz zawsze nagrodę otrzymać musi.

Doczekała się tego i Franka Szatow.

Gdy więcej osób, dzięki artykułowi w jednym z pism narodowych w Warszawie, w którym opisane były dzieje Franki, dowiedziało się o tem cichem bohaterstwie powstał komitet, który zajął się losami dziewczyny, a do którego napływały liczne składki publiczne. Komitet ten po zbadaniu na miejscu Franki Szatow i waruków jej obecnego życia postanowił za zebrane składki zakupić parę morgów gruntu, jako dar narodowy dla bohaterskiej dziewczyny.

Taki rodzaj zapomogi wybrała sama Franka. Oświadczyła, że innej pomocy pieniężnej nie pragnie, nie chciałaby też iść do przytułku, a tylko prosi, „skoro ją takie szczęście spotyka“, aby mieć mogła kawałek ziemi, bypomimo, iż jest kaleką, robić mogła na swojem i, co najważniejsze, aby sąsiedzi, którzy jej wyrzucali poświęcenie, zobaczyli teraz, że Naród polski o niej nie zapomniał i wynagrodził ją za bohaterstwo.

Postanowiono więc zakupić grunt wraz z domem, gdzie mieszka Franka Szatow i uczyniony został formalny akt darowizny, w którem zastrzeżono, że rozporządzić się może darowizną tylko sama przez testament.

Głębokie poczucie obywatelskie tej wiejskiej dziewczyny nie zanikło w latach ciężkiej niedoli. Obdarowana Franka Szatow postanowiła na znak swej wdzięczności złożyć ofiarę na istniejący obok Maciejowic w Parwolinie dzieciniec, gdzie wychowują się przeważnie sieroty po żołnierzach.

Tak została wynagrodzona dzielna bohaterska dziewczyna, która nie bała się poświęcić krwi swej w obronie Polski, a której gorące polskie serce i dziś bije mocno w miłości dla swej Ojczyzny i Narodu w zrozumieniu praw swych i obowiązków.

Bo Franka Szatow wie, ze inaczej być nie mogło i nie może. Jest przecież — Polką. A Polki bohaterstwem i cnotą zawsze słynęły.

Trojaczki i czworaczki. Wielkie wrażenie wywarło w dzielnicy bałuckiej w Łodzi urodzenie się trojaczków: 2 dziewczynek i chłopca. Szczęśliwą matką jest 30-letnia Sara Zylberringowa, żona kupca, zamieszkała przy ul. Wolborskiej 30. Zylberringowa, niewiasta ważąca zaledwie 40 kilogramów, czuje się znakomicie po porodzie, a lekarze twierdzą, że trojaczki są zupełnie zdrowe i dostosowane do życia. Gdy wieść o trojaczkach rozeszła się w całej dzielnicy, przed domem, w którym mieszka położnica, zbierały się wielkie tłumy ludzi.

Żona górnika kopalni „Sobieski“ w Borach, w pow. Chrzanowskim, powiła czworaczki: 2 chłopców i 2 dziewczynki. Chłopcy żyli do następnego dnia, a dziewczynki zmarły zaraz po urodzeniu.

Wszystkie mieszkanki pow. pow. Święciańskiego, Postawskiego, Dziśnieńskiego i Brasławskiego, powinny w dniu 13 lipca wziąć udział w wyborach do Sejmu, głosując tylko na listę

Nr. 24.

Z WILNA.

Wybory do Rady Miejskiej. Kadencja, czyli okres na który została wybrana, obecna Rada Miejska m. Wilna i Magistrat upływa z dniem 14 lipca r. b. Wobec tego powinno nastąpić rozwiązanie Rady oraz nowe wybory, które zapewne odbędą się dnia 28 września 1930 r.

Doroczne Walne Zebranie Klubu Młodych Stronnictwa Narodowego i Obozu Wielkiej Polski odbyło się w piątek 20 czerwca pod przewodnictwem p. Kłyszejki. Wysłuchano sprawozdania ustępującego Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej, uchwalając podziękowanie Zarządowi za owocną pracę.

Na rok 1930/31 wybrano Zarząd nowy w osobach pp. Kodzia (prezes) Bąkowskiej, Józefowiczówny, G. Kochanowskiej, Cesiula, Mazioca i Rawy.

Do Komisji Rewizyjnej powołano p. p. Kłyszejkę, Kulesińskiego i Skupia.

Poświęcenie sztandaru. Dnia 15 b. m. o godz. 8-ej w kościele św. Jana odbyło się poświęcenie Sztandaru Cechu Jubilerów, Bronzowników, Grawerów i Zegarmistrzów w Wilnie.

Po uroczystem nabożeństwie i dokonanem poświęceniu, ks. kanonik St. Miłkowski wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Chrzestnymi rodzicami byli: p. H. Gorzuchowska z p. T. Filipskim i p. M. Andrukowiczowa z p. W. Jurewiczem.

Po nabożeństwie sztandar w asyscie licznych delegatów innych Cechów został odprowadzony do lokalu związku Cechów, gdzie w imieniu Zarządu Cechu Jubilerów Bronz, Graw. i Zegar. p. W. Andrukowicz powitał obecnych, serdecznie dziękując zebranym delegatom za braterski współudział w uroczystości.

Po dokonanym akcie wręczenia pamiątkowych gwoździ wszyscy goście byli podejmowani herbatką przez gospodarzy: p. p. W. Andrukowicza, T. Filipskiego i O. Matkiewicza w lokalu Związku Rodzin Katolickich.

Na pamiątkę uroczystości odbyła się wspólna fotografja.

Wiadomości praktyczne.

Zasiłki dla rodzin rezerwistów. W myśl przepisów ustawy z 22 marca 1923 r., o zasiłek z tytułu powołania na ćwiczenia rezerwistów ubiegać się mogą:

Żona i także separowana, jeżeli powołany obowiązany jest ją utrzymywać, dzieci powołanego ślubne i nieślubne, te ostatnie o ile ojcostwo powołanego jest udowodnione, pasierbi powołanego, jego nieletnie rodzeństwo, jego rodzice ślubni i nieślubna matka, ślubni dziadkowie powołanego, oraz rodzice nieślubnej matki powołanego.

Prawo ubiegania się o zasiłek mają powyższe osoby tylko w tym wypadku, jeżeli ich byt był w chwili odejścia powołanego do ćwiczeń zależny tylko od jego pracy i zarobków i został zagrożony wskutek powołania rezerwistów do ćwiczeń wojskowych.

Zgłoszenia prawa do zasiłków należy wnieść do urzędu gminnego tej gminy, w której mieszka osoba uprawniona do pobierania zasiłków.

Zgłoszenie winno obejmować wszystkich członków, ubiegających się w rodzinie powołanego o zasiłek, nie wyłączając osób, prowadzących odrębne gospodarstwa lub mieszkających w innych miejscowościach.

Zgłoszenia wniesione bez usprawiedliwienia później, aniżeli w miesiąc po ukończeniu przez powołanego ćwiczeń wojskowych nie podlegają rozpatrzeniu.

CENY w WILNIE.

Na rynku w dniu 24-ym czerwca płacono:

za 100 klg.	zł.	zł.
żyta	16	19
pszenicy	34	36
jęczmienia	16	17
owsa	17	19
gryki	18	20

za 1 klg.	zł.gr.	zł.gr.
mięsa wołowego	2.20	2.40
cielęciny	1.60	1.80
baraniny	—	—
wieprzowiny	2.80	3.00
słoniny krajow.	3.80	4.00

	zł.gr.	zł.gr.
smalcu wieprz.	3.30	4.20
masła niesolon.	3.80	4.20
„ solonego	—	3.50
cukru kryształ	—	1.70
„ kostka	—	2.05
soli białej	—	35
kawy naturaln.	9.00	14.00
„ zbożowej	2.40	3.00
herbaty	17.50	30.00
nafty 1 litr	—	65
mydła do prania	1,40	1.90
świec	1.70	2.40
1 litr śmietany	1.30	1.70
10 sztuk jaj	1.10	1.30

KALENDARZYK.

CZERWIEC

29	N.	Sw. Piotra i Pawła Ap.
30	Pon.	Łucyny
1	Wt.	LIPIEC Teodoryka Kapł.
2	Śr.	Kor. Obr. M. B. Ostr.
3	Czw.	Anataljusza i Heljodora M. M.
4	Piąt.	Józefa Kalasantego W.
5	Sob.	Antoniego Zakkarja W.

Odmiany księżyca.

Pierwsza kwadra 3-go lipca o godzinie 21 m. 1.

Ceny obcych walut.

z dn. 24-go czerwca 1930 r.

Banki płaciły za 1 dolara 8 zł. 88 gr.
za 10 rubli w złocie 46 zł. 20 gr.

Kalendarzyk historyczny.

29 (1470). Władysław Jagiellończyk królem Węgier

30 (1651). Bitwa pod Beresteczkiem.

30 (1657). Szwedzi ustępują z Krakowa.

1 (1569). Zawarcie Unji w Lublinie.

1 (1812). Dekret Napoleona tworzący rząd tymczasowy litewski.

2 (1849). Rozwiązanie Legjonu Mickiewicza.

3 (1655). Wkroczenie Szwedów do Polski

3 (1862). Zamach na W. Ks. Konstantego.

4 (1890). Pogrzeb Adama Mickiewicza w Krakowie.

WESOŁY KĄCIK.

U piekarza.

Służąca przychodzi do piekarza:
— Wczoraj w ciastku była mucha.
— To pewnie był rodzynek.
— Nie panie, to była mucha.
— Dobrze, nie będę się spierał, niech ją panienka przyniesie to zamienię ją na rodzynek.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego“. Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego“ Wilno, Mostowa Nr. 1.